

Kazik Na Żywo, Wierszyk z daleka

Wczoraj dostałem list od ciebie
Dlaczego go podarłem? Zupełnie nie wiem
Nie mogę nawet myśleć o tym spokojnie
Zamykam oczy i nurkuję we wspomnień
Otchłzań. Dusza wyje niczym pies kopany
Nocami słucham radia, zasypiam nad ranem
Krew krąży szybko. Czuję dokładnie
Rozpłyniesz się w dali zanim ja upadnę?

Krew!

Żal!

Strach!

Ja czuję!

Ty!

Ja!

Ty!

Szaleję!

I wczoraj zadzwoniłem, ale twardo milczałem
W słuchawce twój głos tylko słabo słyszałem
Świat ruszył wkoło słońca, jest inny niż dawniej
Kto więcej wie, ten cierpi bardziej
Liczę lata, sekundy, drapię palcem w ścianę
Nocami słucham radia, zasypiam nad ranem
Za wiele bezrozumu co to mniej kontroluje
Tak czy inaczej, twą miłość czuję

Krew!

Żal!

Strach!

Ja czuję!

Ty!

Ja!

Ty!

Szaleję!

Wczoraj czekałem, doczekać się nie mogłem
I w końcu w ubraniu gdzieś w kącie zaległem
I w sumie czas taki w którym przetrwać zdołam
Gdy w siebie do środka mocno zadziałam
Ale nie tędy droga
To nie pustosłowie
I prędszej, prędszej
Najprędszej, najprędszej
Pytam co mam zrobić więcej i wiem, że tylko ja
Mogę odpowiedzieć. Może jutro rano znów rozkrwawię wargi
Zębami, ale dzisiaj ani miękki, ani twardy

Krew!

Żal!

Strach!

Ja czuję!

Ty!

Ja!

Ty!

Szaleję!